

# SŁOWO

WILNO, Niedziela 29 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

RENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. Zaliczenie 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłana 40 gr. W n-rach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicze 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łazuk  
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”  
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierz  
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch”  
HORODZIEJ—K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE—A. Ossoling.  
KLECK—Sklep „Jedność”.  
LIDA—ul. Suwalska 13.  
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRODEK—Kiosk St. Michalskiego.  
N-SWIECIANY—ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.  
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.  
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.  
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”  
SWIECIANY POW.—Rynek 9.  
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”  
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

## Przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy litewskiej.

Sprawa polsko-litewska, w miarę jak coraz mniej dni dzieli nas od jesieni, zalewa coraz bardziej szpalty dzienników zarówno zagranicą, jak i Polsce. Oczekiwane przybycie marszałka Piłsudskiego do Wilna, drugie plenum konferencji w Królewcu, jesienna sesja w Genewie spowodowały, że w przekonaniu całej Europy nadchodząca jesień ma stać się decydującym etapem dla stosunków polsko-litewskich. Na podstawie dotychczasowych wiadomości, w miarę jak się krystalizuje opinia europejska, w niektórych wypadkach przyparta do muru, zmuszona do jasnego określenia swego stosunku do sprawy litewskiej, coraz wyraźniej widzimy, że polityka polska odniosła w 100 proc. zwycięstwo i że o jakiegokolwiek zmianie na lepsze dla Kowna mowy być narazie nie może. Począwszy od demarche posła Moratha w Kownie, który w imieniu rządu Rzeszy interwenjował obojętnie w Woldemarasa w kierunku zaprzestania tego, powszechnie już uznanego kanonu „igrania z ogniem”, ton prasy niemieckiej jak zarówno sowieckiej, zmienił się znacznie na niekorzyść Litwy. Powódz wiadomości z Kowna, jak też z zagranicy litewsko-polskiej, ukazująca się w prasie niemieckiej, zaopatrzona jest w tytuły, które mówią same za siebie. Jedynie jeszcze w prasie czerwonej w Moskwie słyszy się pobrzekiwanie szablą pomiędzy szpalatami artykułów traktujących o ewentualności zbrojnej interwencji Polski na Litwie. Wszelako nawet w „Izwestiach” przeważają już artykuły spokojniejsze, a pośrednio nawołujące Litwę do rozsądku.

Reasumując nastroje ogólnie europejskie, stwierdzamy, że cała opinia przekonana jest, wobec nieubytowanych dowodów przegranej stowiska Litwy, że... w razie niedojścia do porozumienia definitywnego na jesieni tegoż jeszcze roku, sama Liga Nar. rozwiązać może Polskę ręce.

Na podstawie wiadomości, jakie dochodzą nas z Kowna, panuje tam zupełny chaos i sytuacja bardziej naprężona, niż to dotychczas przypuszczano. Wobec nadciągającej chmury w kołach politycznych panuje zupełna dezorientacja. Ostatnie wystąpienie posła angielskiego w Rydze Addisona, który interwenjował w Kownie na rzecz większej ustepliwości Litwy względem Polski, zrobiło wrażenie przynębiające. Według urzędowych wiadomości, poseł angielski Addison wyraźnie miał prosić Litwę o zastośowanie się do decyzji Rady Ligi Nar.

Sytuację wewnętrzną na Litwie charakteryzuje najbardziej podwójna gra: nazewnątrz i wewnątrz. Rząd kowieński przesyła do Ligi Narodów dziwne swe noty o rzekomych manewrach polskich na granicy i charakteryzuje sytuację, jako grożącą Litwie konfliktem zbrojnym z Polską, natomiast wewnątrz pisma rządowe dawno już zaprzestały alarmów wojennych w obliczu paniki, która by niewątpliwie zapanowała w kraju. Przeciwnie, pisma te usiłują dowiedzieć, że Polska w żadnym wypadku nie zdecyduje się na krok stanowczy i napewno wojny nie rozpocznie.

Zbliżający się moment rozstrzygający i wyżej wspomniana dezorientacja, panująca w Kownie, stała się jednak kuźnią wszelkich plotek i pogłosek. Niedawno „Lietuvos Aidas” dziennik urzędowy rozpuścił pogłoskę, że marszałek Piłsudski zamierza ogłosić się na zjeździe legionistów w Wilnie, królem litewskim. Stolicą ma pozostać Wilno, w czem nawet marszałek powołał się na ma na odnośny artykuł konstytucji litewskiej. Niezmiernie ciekawe są komentarze urzędów litewskiej. Być może poraż pierwszy bardzo chętnie nazwała pierwowdka kowieńska Piłsudskiego Litwinem i wilnianinem. Według dalszych komentarzy, Piłsudski miał oświadczyć komuś, (komu nie wiadomo) że rozczarował się do Polaków, podobnie jak Kościuszko i zamierza zostać już tylko Litwinem.

„Idische Stimme”, żydowski organ kowieński, bardzo wpływowy nawet dziś jeszcze mimo zmiany kursu polityki mniejszościowej w Kownie względem żydów — drukuje innego rodzaju sensację: Litwa rzeka się Wilna, wzamian za to otrzymuje Świeciany, Sejny i inne jeszcze miejscowości. Natomiast główną rekompensatą za zrzeczenie się Wilna jest otrzymanie litewskiej części Prus Wschodnich. Polska część Prus i sam Królewiec zabierać ma natomiast Polska.

Oczywiście wszystkie te pogłoski, mniej lub więcej fantastyczne, wyrastają w Kownie w atmosferze, wyjątkowego podniecenia i drażniącego oczekiwania.

### Nota ministra Sokala do Ligi Narodów.

GENEWA. 28.7. (PAT). W dniu wczorajszym p. minister Sokal złożył w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów notę następującej treści: Panie Sekretarzu Generalnym. Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu pańskiego z dnia 26 lipca r. b. przy którym zechciał mi Pan przysłać kopję noty rządu litewskiego z dnia 23 b. m. w sprawie zamieszczonych w prasie wiadomości o manewrach wojskowych mających się odbyć w sierpniu w pobliżu granicy polsko-litewskiej.

Z polecenia mojego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej, że ćwiczenia wojskowe odbywają się w Polsce po zniwaniu corocznie w rozmaitych częściach kraju. W tym roku ćwiczenia takie odbędą się w Małopolsce, na Wołyniu, w okolicy Warszawy, etc. Ćwiczenia doroczne w województwie wileńskim odbędą się nie w sierpniu lecz we wrześniu w okolicy Oszmiany i Iwje, czyli w odległości znacznie większej od granicy Litwy aniżeli w roku ub. kiedy to ćwiczenia odbywały się w rejonie Świeciany - Podbrodzie. Fakty te wskazują, że insynuacje rządu litewskiego są całkowicie pozbawione podstawy.

Rząd polski odrzuca kategorycznie wszelkie zewnątrz pochodzące protesty dotyczące prawa organizowania ćwiczeń wojskowych na jego terytorjum. Rząd mój stwierdza, że ciągła taktyka Litwy, zmierzająca do przypisania Polsce zamiarów wojennych jedynie na podstawie niesprawdzonych doniesień prasy stanowi poważne nadużycie i nie powinna być tolerowana przez Ligę Narodów. Taktyka tego rodzaju jest tem bardziej potępiana godna, że Litwa odrzucała właśnie propozycję Polski zawarcia traktatu o nieagresji i w sprzeczności z rezolucją Rady Ligi z 10 grudnia 1927 r. Litwa zgóra od sześciu miesięcy stwarza ustawiczne trudności ażeby uniemożliwić pomyślny wynik rokowań polsko-litewskich, których celem miało być dojście do porozumienia od którego zależy pokój.

Rząd polski po złożeniu najurozeczniejszego zapewnienia, że zamierza utrzymać stosunki pokojowe z Litwą i po wykazaniu przez siebie tylekroć w sposób niezbity woli dojścia do porozumienia, protestuje jaknajenergiczniej przeciw metodom stosowanym przez rząd litewski, który stara się w przedmiejni zgrupowania Ligi Narodów stworzyć atmosferę nieufności i uchylić się od odpowiedzialności wobec światowej opinii publicznej za niepowodzenie rokowań z Polską, której to odpowiedzialności rząd litewski nie zdoła jednak z siebie zrzucić. Zeche Pan przyjąć ect. SOKAL delegat do Ligi Narodów, minister pełnomocny.

### Wrażenia, wywarłe przez notę polską.

BERLIN. 28.7. PAT. Odpowiedź polska na skargę wniesioną przez Woldemarasa do Ligi Narodów, doręczona w dniu wczorajszym generalnemu sekretarzowi w Genewie przez min. Sokala, wywarła — jak wnosić można z głosów prasy berlińskiej — silne wrażenie w tutejszych kołach politycznych.

Demokratyczna Vossische Ztg. dowiaduje się od swego korespondenta genewskiego, że w sferach Ligi Narodów zdecydowany ton noty polskiej interpretują jako postanowienie rządu warszawskiego, ażeby na sesji wrześniowej konflikt polsko-litewski jeszcze raz w całości rozpatrzyć by przez Radę Ligi Narodów, a jeżeli warunki będą wymagać przez plenum Zgrupowania Ligi.

Polska domagać się będzie od Ligi definitywnego załatwienia kwestii polsko-litewskiej.

Rząd Woldemarasa znow uławił spełnienie tego zamiaru rządowi warszawskiemu przez to, że Kowno w czasie rokowań pozwoliło sobie przedłożyć Polsce wprost prowokacyjny i ironiczny projekt paktu. Telegraphen Union w rozesłanej dziennikom depeszy podkreśla tak prędką odpowiedź Polski na notę litewską i tłumaczy ten fakt okolicznością, że premier litewski wbrew zwyczajom dyplomatycznym ogłosił swoją notę, wystosowaną do sekretarjatu Ligi Narodów, w prasie kowieńskiej z chwilą wysłania noty, nie czekając aż dojdzie ona do Genewy. Korespondent Telegraphen Union jest zdania, że jakiś nadzwyczajny krok w związku z konfliktem polsko-litewskim zostaby podjęty przez Ligę w tym wypadku, gdyby zastosowanie specjalnych ostrych środków okazywało się koniecznym. Nic nie wskazuje na konieczność podejmowania przez Ligę Narodów jakichś kroków. Depesza Telegraphen Union zaznacza, że druga konferencja polsko-litewska, zapowiedziana na 25 sierpnia r. b. w Królewcu małe ma widoki powodzenia i wątpliwem jest, ażeby osiągnęła pozytywny wynik.

Opinia kół, zbliżonych do Ligi Narodów, skłania się raczej do zapytrywania, że coraz bardziej zaostrzający się spór polsko-litewski powinien być załatwiony podczas najbliższej sesji Rady Ligi.

### Dookoła obaw kowieńskich.

BERLIN. 28.7. (PAT). Bernier Tageblatt w depeszy swego korepenta kowieńskiego donosi, że kierownice koła polityczne na Litwie nie są dą, aby obecna sytuacja na Wschodzie była bardzo poważna. Nikt, jak twierdzi korespondent, nie wierzy, ażeby pokojowi zagrażało bezpośrednie niebezpieczeństwo, ponieważ odpowiedzialność za naruszenie pokoju jest zbyt wielka. O tem wiadomo również dobrze po stronie litewskiej. Mimo powyższych spostrzeżeń korespondent donosi dalej, że nastroj panujący na Litwie staje się coraz bardziej naprężony. Sledzą tam z wielkiem zainteresowaniem rzekome polskie przygotowania do manewrów „na linii demarkacyjnej”. Mimo zaprzeczeń ze strony polskiej, jakoby na granicy polsko-litewskiej odbyły się miały większe manewry, koła litewskie sądzą że przygotowania do tych manewrów są czynione, a na dowód wymieniają rzekomy fakt, że dywizja kawalerii polskiej, odbywająca marsz do „linii demarkacyjnej” przybyła już z Grodna. Z równem zainteresowaniem koła kowieńskie sledzą doniesienia polskie — pisze dalej korespondent niemiecki — o napadach na granicy polsko-litewskiej. Z pewnem zaniepokojeniem obserwują koła litewskie przygotowania do wileńskiego zjazdu legionistów, wyrażając obawę, że Marszałek Piłsudski nie będzie mógł zapanować nad sobą i że planowana przez niego reforma konstytucji może tem samem odbić się na polityce zagranicznej.

GDANSK. 28.7. (PAT). Danziger Neueste Nachrichten podając komunikat PAT-a z wyjaśnieniem, że na Wileńszczyźnie nie będą się odbywały żadne manewry tylko zwykłe ćwiczenia wojskowe, podkreśla, że faktem jest, iż Polska oświadczeniem tem rozproszyła obawy litewskie z drugiej zaś strony wykazała wobec całego świata swą dobrą wolę. Nie ulega wątpliwości pisze dziennik, że w ten sposób została skutecznie odpanowana akcja litewska w Lidze Narodów.

### Szpieg sowiecki w towarzystwie Daukantasa na granicy polskiej.

Jak wiadomo przed kilku dniami przybył do Kowna wojskowy attache sowiecki w Rydze Sudakow. Sudakow przyjęty był w Kownie manifestacyjnie i również manifestacyjnie udał się zaraz w towarzystwie ministra wojny Daukantasa na granicę polsko-litewską. Tego rodzaju manifestacja zrobiła jaknajgorsze wrażenie zarówno na Łotwie jak w Estonii. W Rydze mówi się otwarcie, że Sudakow jest kierownikiem wywiadu sowieckiego na państwa bałtyckie. Ostatnio zamieszany został w głośną aferę w Rydze jego osobisty sekretarz Lange, który okazał się zwykłym szpiegiem. Sudakow utrzymywał kontakt z inną aferą szpiegowską na rzecz Sowietów. Po szeregu tego rodzaju kompromitacjach oczekiwano powszechnie, że Sudakow zostanie odwołany z Rygi z powrotem do Moskwy. Prasa łotewska domagała się od rządu poczynienia pewnych kroków dyplomatycznych celem zmuszenia Moskwy odwołania swego przedstawiciela wojskowego. Tymczasem Sudakow po krótkim pobycie w Moskwie powrócił do Rygi zaczem udał się manifestacyjnie do Kowna gdzie został przyjęty uroczystie przez ministra wojny Daukantasa, co uważane jest za wielką nielojalność Litwy względem reszty państw bałtyckich

## Stronnictwo paljatywów.

W rozwinętej nareszcie dyskusji myślowego zaczęło się wykuwać, konstytucyjnej zabrał właśnie głos nieśmiało z początku, głośnie już teraz wołanie o reformę, ale tylko ordynacji wyborczej.

Wysunięcie tego hasła jest bardzo dyplomatycznym posunięciem. Przecież nie można było wyborcom z pod znaku Bóg i Ojczyzna dać głosu przeciw zmianie najskrajniejszej w Europie konstytucji. A z drugiej strony jakże zawiesić miecz na szyi i przejść do obozu, którego nigdy nadzieję mandatów ani portfli do holdu dla św. Kompromisu nakłonić nie dały? Jak poddać się człowiekowi, którego 10 lat odsadzało się od czci, wiary i rozumu? Wyjście się znalazło! będzie huk o zmianę ordynacji wyborczej, co zaspokoili wyborców i sejmowładztwa nie zmniejszą.

Innej genezy tej akcji doszukać się trudno. Bo przecież nie pp. Dubanowicz i Komarnicki uczę, że nigdy żadna zmiana ordynacji radykalnej zmiany układu politycznego nie sprowadziła, ani ilości stronnictw nie zmniejszała... że we Francji próbowano i cenzuru majątkowego według dwu wzorów, i okręgów jednomandatowych, i list, i znowu teraz okręgów, i że zawsze z każdej „reformy” wychodziła izba więcej rozproszkowna i mniej stała... że i w Belgii i Anglii nigdy żadna ze zmian ordynacji nie gruntownie nie zmieniła. Wic jakże sądzić, by w Polsce ten środek z poprawkami czy bez prof. Dubanowicza mógł anarchję usunąć?

Panowie Niedziałkowski i Thugutt stanęli przeciw nam z otwartymi przyłbicami. Ale oto śpieszy im w sukurs z boku stronnictwo paljatywów, gardlujące za reformą i pragnące ją zniszczyć w zarodku. Bo za cenę zmiany ordynacji przagnie N. D. pozostawić przy władzy S. L.

Z drugiej strony B. B. walczy o odebranie władzy dawnym dzierżycielom. Nie przed tym czy innym sejmem czy senatem, ale przed głową państwa rząd ma być odpowiedzialny. Oto jest istota zmiany, która przysięść musi. Kto nie jest z nią, jest przeciw niej. A. B.

### Zaproszenie Kelloga do Paryża.

BERLIN. 28.VIII. PAT. Do Associated Press donoszą z Waszyngtonu, że Kellog otrzymał od rządu francuskiego zaproszenie do wzięcia osobistego udziału w uroczystym podpisaniu aktu antywojennego, które ma być dokonane w Paryżu 27 lub 28 sierpnia r. b.

Sekretarz stanu Kellog przyjął to zaproszenie pod warunkiem, że inne państwa, podpisujące traktat, będą reprezentowane w Paryżu przez swoich ministrów spraw zagranicznych.

### Bela Kuhn wyrusza do Rosji.

WIEDEN. 28.7. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wczoraj z dworca kolei zachodniej odjechał o godz. 22 m. 50 w kierunku Niemiec pod silną eskortą Bela Kuhn, który dzisiaj został oddany w ręce niemieckich urzędników policyjnych. Ci eskortować go będą aż do jednego z portów, skąd Kuhn przewieziony będzie do Rosji na pokładzie parowca rosyjskiego.

### Zjazd młodzieży narodowej w Hamburgu.

BERLIN 28 VII PAT. Telegraphen Union donosi z Hamburga, że na kongres związku młodzieży niemiecko-narodowej im. Bismarka w 30-tą rocznicę śmierci Bismarka, przybędą dn. 30 lipca do Hamburga wśród gości honorowych między innymi „Jego Cesarska i Królewska Wysokość”, jak dozwolone podaje Tel. Union, ks. Oskar Hohelohe, generał feldmarszałek Mackensen. Związek młodzieży im. Bismarka liczy 41.000 członków w 800 grupach. Ideologia tego związku jest monarchistyczna. Celem związku jest „stworzenie wielkiego państwa niemieckiego i skupienie wszystkich elementów czujących i myślących w duchu niemieckim”.

### Nowy rekord wysokości.

Kapitan de Havilland, któremu towarzyszyła jego żona, osiągnął w aeroplanie 1-lejszego typu, zaopatrzonym w motor o sile 100 koni, wysokość 21.000 stóp, pobijając dotychczasowy rekord dla tego typu samolotów, który wynosił 18.700 stóp i był osiągnięty we wrześniu 1927 roku przez Bohne'a i Losinka.

### Pogorszenie w stanie zdrowia Radicza

WIEDEN, 28.7. Pat. Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia stan zdrowia Stefana Radicza nagle się pogorszył. Z powodu choroby cukrzycy w ciągu dnia wczorajszego temperatura wynosiła 38,1

## 28. VII 28.

### Wywiad ministra Zaleskiego.

PARYŻ. 28.7. Pat. Bawiący na kuracji w Bagnolles d'Orne minister spraw zagranicznych p. August Zaleski udzielił miejscowemu pismu wywiadu, w którym omówił stanowisko Polski wobec ogólnego zagadnienia pokoju.

Zapytany, czy idea pokoju nie byłaby wzmocniona, gdyby Liga Narodów rozporządzała środkami nakazania siłą uszanowania swych postanowień, oświadczył minister Zaleski, że Polska jest stanowczą zwolenniczką sankcyj przeciwko gwałcicielom pokoju.

Jeżeli zwykłe sądy mają do wykonania swych wyroków policję, to wielki trybunał międzynarodowy powinien również posiadać możliwość wprowadzenia w czyn swoich decyzji. Za jeden z takich środków uznano w protokole genewskim wojnę uprawnioną po upływie nakazanego przeciwnikom 3-miesięcznego terminu od chwili powstania zatargu. Przeciw wstrętnemu temu środkowi występuje obecnie pakt Kelloga, do którego Polska przystąpiła z pewnymi wyjaśnieniami, zgodnymi z zastrzeżeniami Francji.

Jako minister spraw zagranicznych wielkiego państwa, dla którego każda granica po podpisaniu traktatu wersalskiego stanowiła specjalne zagadnienie, p. Zaleski zaznaczył z całą szczerzością, że główne zadanie Polski w celu utrzymania pokoju polega na postępowaniu ramie przy ramieniu z wielką Francją, z którą łączy ją niezachwiana przyjaźń.

### Polska na kongresie historyków w Oslo

OSLO. Dn. 14 sierpnia b. r. rozpoczyna w Oslo obrady VI Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych. Na kongres ten zgłosiło referaty kilkunastu historyków polskich ze wszystkich środowisk naukowych w Polsce.

### Komintern solidaryzuje się z Bucharinym

MOSKWA, 28-7. Pat. Na kongresie kominternu 68-u mówców między innymi Taelhman, Cachin, Murphy, Koszewa, Lenski oraz inni przedstawiciele partii komunistycznych w kolonjach brali udział w dyskusji nad sprawozdaniem Bucharina o sytuacji międzynarodowej i zadaniach kominternu. Większość mówców stwierdziła swą solidarność z poglądami Bucharina, podkreślając istniejące niebezpieczeństwo wojny i konieczność mobilizacji wszystkich sił celem jej uniemożliwienia.

### Korosec utworzył rząd

BIAŁOGROD. 28-7. Pat. Wczoraj około godz. 17-tej przywódca słowiańskiego stronnictwa ludowego Korosec zdołał ostatecznie utworzyć nowy gabinet koalicyjny, do którego wchodzi przedstawiciele ugrupowań dawnej większości, czyli radykałowie, demokraci, słowiańscy ludowcy i mużulmanie.

### Automatyczne przedłużenie traktatu przyjaźni między Włochami a Jugosławiją.

ZAGREB. 28.7. PAT. Novosti donosi, że gabinet w Rzymie Białogrodzie zgodził się ze względu na trudności polityczne Jugosławiji, ażeby traktat przyjaźni włosko-jugosłowiański, którego termin upływa w dniu dzisiejszym, został milcząco przedłużony. Obydwa rządy oczekiwają będą odpowiedniej chwili celowej definitywnego uregulowania sprawy.

### Pożar lasu w Tafrach.

ZAKOPANE. 28.VII. PAT. Wczoraj wieczorem zaczęły płonąć lasy tafrzańskie w odległości 4 km. od siklawy Mickiewicza. Spłonęło już kilka morgów lasu. Akcja ratownicza była bardzo utrudniona z powodu niezwykle ciemnej nocy. W akcji ratunkowej brało udział wojsko pod osobistym kierownictwem gen. Przedzickiego, policja, straż leśna, straż pożarna oraz drużyny ochotnicze.

### Trzęsienie ziemi.

MANILA 28 VII PAT. Wulkan Mayon wznowił dziś rano swą czynność, wyrzucając płomień na wysokość kilkuset stóp. W odległości 500 stóp od starego krateru utworzył się nowy, wyrzucający lawę w kierunku stacji kolejowej Libomg. Mieszkańcy tego miasta uciekają w popłochu.

### Pogorszenie w stanie zdrowia Radicza

WIEDEN, 28.7. Pat. Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia stan zdrowia Stefana Radicza nagle się pogorszył. Z powodu choroby cukrzycy w ciągu dnia wczorajszego temperatura wynosiła 38,1

## Największy znawca krain podbiegunowych.

Prasa włoska w sposób niezwykle gwałtowny wyraża swe oburzenie z powodu sta nowiska, jakie zajęły w stosunku do wyprawy gen. Nobila. Nobile liczne dzienniki zagraniczne. Atakują przewidywania pisma francuskiego, a głównie „Matin”, którego redaktorom grozi wyzwanie na pojedynek. Czuję się dotknięta twierdzeniem, nie pozbawionem zresztą pewnej dozy szorstkości, że gen. Nobile nie uczynił nic ani dla ludzkości, ani dla nauki, że ekspedycja na biegun północny pomyślana była wyłącznie jako impreza polityczna w celu reklamowym. Na czele jej stanął wojskowy, być może posiadający duże zalety, ale niebawem zdający sobie sprawę, co to są kraje podbiegunowe i jakim zasobem wiedzy i doświadczenia winien dysponować ich badacz. Następnie czuje się dotknięta zarzutami dzienników francuskich, że gen. Nobile, kierownik ekspedycji, wbrew obowiązującym zwyczajom był przedwczesnym uratowany, chociaż bynajmniej nie był ranny, a tylko zderowany. Ludzie nerwowi nie powinni brać na siebie odpowiedzialności ani za losy wyprawy, ani za życie członków ekspedycji. W toczącej się polemice, w której bierze również udział prasa krajów skandynawskich, występują przeciwko Nobilemu, wymieniane jest raz porażką Amundsen, wielkiego uczonego i wielkiego badacza krajów polarnych, który prawdopodobnie zginął wraz z lotnikiem francuskim, poszukującym Nobila i uczestników jego wyprawy.

Nadmienić należy, że Nobile nie cieszył się sympatiami Amundsen, który traktował go jako amatora, biorącego się za nie swoje rzeczy z pobudek niemających nic wspólnego z nauką. Skromny, jak każdy wielki uczonec, Amundsen organizację nie wznosił tych metod Nobila, które zwykły był charakteryzować jako reklamarskie. Nobile, biorący udział w wyprawie Amundsen przed dwoma laty na statku powietrznym „Norge”, zamiast zająć się badaniami naukowymi, oczekiwał tylko momentu dla zerzucenia na biegun woskowego sztandaru. Uczynił to istotnie dnia 12 maja 1926 r., gdy Amundsen dosięgnął bieguna. Była to nieprzejęta niespodzianka dla wielkiego Norwega, niespodzianka, która go nie mogła zbliżyć do Nobila, lecz, przeciwnie, odepchnęła od niego.

Nobile i Amundsen — te dwa nazwiska nie schodzą dziś z łamów prasy zagranicznej, przyczem cała prasa, z wyjątkiem włoskiej, oddaje przewidywaniem, że Nobile, zastępcom i bohaterstwa Amundsen. Przypomina najważniejsze daty z jego życia i działalności badacza krajów podbiegunowych. Długich dziewięć lat przygotowywał się on do swych późniejszych wypraw. W r. 1903 udał się Amundsen z sześciu Norwegami na pierwszą wyprawę, którą odbył na pokładzie niewielkiej szalupy, liczącej załadowe 47 ton. Na tej łupinie przebył Amundsen trzy lata na morzach północnych i dokonał dwóch znakomych naukowych odkryć. Najpierw wyjaśnił ostatecznie sprawę tak zw. północno-zachodniej drogi, t. j. żeglugi od cieśniny Laucastr do cieśniny Berynga i oceanu Spokojnego. O istnieniu tej drogi wiedzieli już w pierwszej połowie 19-go wieku, lecz Amundsen był pierwszym, który ją przebył w najcięższych, jak tylko można to sobie wyobrazić, warunkach.

Drugim wielkim problemem naukowym, rozstrzygniętym wówczas przez Amundsen, było określenie bieguna magnetycznego. Czytelnikom zapewne wiadomo, że biegun północny, biegun magnetyczny i biegun ziemny nie znajdują się pod tą samą szerokością i długością geograficzną. Podczas swej podróży Amundsen trzy razy zimąwał wśród lodów pod 80ym stopniem szerokości północnej. Teraz ekspedycja podbiegunowa dzięki radu ma możliwość porozumiewania się ze światem; wtedy badacz, udający się na północ, ginął dla świata. I to bodaj jest najstraszniejsze, straszniejsze od zimna, ciemności nocnych i jednodniowego pożywienia. Amundsen powrócił do Norwegii w r. 1906 i natychmiast rozpoczął nowe przygotowania do wyprawy tym razem do bieguna południowego. Biegun ten znajduje się na półkuli, a mianowicie na południu, dlatego tam jest jeszcze zimniej, niż na biegunie północnym. W r. 1910 znajduje się Amundsen na brzegu południowego kontynentu, w zatoce chińskiej. Następują dalsze systematyczne przygotowania, prowadzone niezmierznie skrupulatnie i przewidujące wszystko.

Wreszcie dnia 20 października r. 1920 Amundsen z czterema towarzyszami udaje się w dalszą podróż. Zapasy żywności i instrumenty naukowe załadowano na sanie, zaprzęgnięte w psy. Podróżnicy odbywali podróż na nartach. Po upływie 49 dni, t. j. dnia 14 grudnia 1921 r. Amundsen dotarł do bieguna południowego. W ten sposób wyjaśnienie zostało jedno z największych geograficznych zagadnień. Amundsen spędził dwa dni na biegunie południowym, od-

dany badaniom i obserwacjom. Następnie ekspedycja ruszyła w drogę powrotną, którą przebyła w ciągu 14 dni. W kilka dni później udała się do bieguna południowego ekspedycja angielska pod kierunkiem kapitana Scotta. Złożona ona była z niemiejskich, ale nieposiadających koniecznego doświadczenia, podróżników. Popołudniowo szereg błędów i chociaż dnia 18 stycznia 1912 r. dosięgła ona bieguna południowego, gdzie znalezione namioty i sztandar norweski, pozostawione przez Amundsen, kapitan Scott wraz z towarzyszami zginął w powrotnej drodze z zimna i głodu.

W r. 1913 Amundsen zaczął się przygotowywać do podróży do bieguna północnego. Wojna wszechświatowa przeszkodziła mu zrealizować ten plan. Gdy nastąpił pokój, Amundsen na okręcie „Mod” udał się z wysp Nowo-Syberyjskich na północ. Przekonawszy się, że ta droga nie dotrze do bieguna, Amundsen powrócił do Norwegii, aby przystąpić do opracowania nowego planu podróży do bieguna północnego, tym razem drogą powietrzną. Wybudowany został statek powietrzny „Norge”. Włochy subwencjonowały wtedy tę wyprawę i dlatego gen. Nobile wziął w niej udział. Jak już zaznaczyliśmy, „Norge” dotarła do bieguna dnia 12 maja r. 1926. Statek powietrzny dwa razy obiecał biegun, a następnie po nad oceanem północnym udał się do brzo- gów Alaski, lądując dnia 14 maja na amerykańskim brzegu morza Berynga. Podczas swej podróży Amundsen nie tylko wyjaśnił ostatecznie sprawę bieguna północnego, ale także szereg innych kwestii o pierwszorzęd- nym znaczeniu pokojowym.

Amundsen nie chciał wziąć udziału w wyprawie Nobila, niemniej jednak udał się na jego poszukiwania, gdy ten zaginął i było jasne, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Dziś Nobile został uratowany, natomiast o Amundsenie niema wiadomości. Być może, że znajduje się jeszcze. Tego pragnąć należy zarówno w imieniu nauki, jak i całej ludzkości. I jedna i druga w razie tragicznego zgonu Amundsen poniosłyby olbrzymią, niepowetowaną stratę. D.

## Strajk rzeźników rytualnych w Mińsku.

Z Mińska donoszą, że zaszedł tam incydent, który wielce wzburzył całe społeczeństwo żydowskie. Powszechna tendencja bolszewików do walki z wszelką religią dotknęła również żydowskich rzeźników rytualnych. Miński Centralny Komitet Robotniczy postanowił zniżyć stawki opłacane dotychczas przez rzeźnię miejską rytualnym rzeźnikom. Niespodziewanie zupełnie plac obniżona została o 40 proc. Oburzeni rzeźnicy zastrajkowali. Podkład incydentu niebawem się wyjaśnił. Chodzi o to, iż władze komunistyczne dowiedziały się, że większość sum, zarobionych przez rzeźników rytualnych, skierowana jest na utrzymanie rabinów. Podobno na utrzymanie to wydane zostało w ciągu roku około 20 tysięcy rubli. W obliczu kompletnego fiaska antyreligijnej kampanii nawet wśród żydów, bolszewicy zdecydowali się na posunięcia do pewnego stopnia represyjne, ale jednocześnie ryzykowne.

Rzeźnicy zastrajkowali, a nazajutrz ceny na mięso koszerne podskoczyły w dwójnasób. W dzielnicach żydowskich zapanowała konsternacja. Autorytet rabinów był naturalnie po stronie rzeźników, oburzenie zatem skierowało się przeciwko władzom. Prywatni handlarze mięsem koszerem oświadczyli, że w najbliższej przyszłości grozi zupełny brak mięsa koszerowego.

Wobec wielkiego poruszenia władze bolszewickie obawiały się jednak otwartej walki z ogółem żydowskim i w obawie rozruchów powołały do rzeźni innych rzeźników rytualnych. Czy są to jednak prawdziwi i odpowiedni? O tem część ludności wątpi, a bardziej religijni nie spożywają mięsa wogóle. Nastroj podniecony trwa w Mińsku w dalszym ciągu.

## Wyjaśnienia polskie w sprawie litewskiej są wystarczające.

GENEWA. 28.7. (PAT). Agencja Havas'a donosi: Sekretarz Generalny Ligi Narodów przesłał członkom Rady Ligi dokumenty przedstawione przez rząd polski i litewski w sprawie ostatnich wydarzeń na tle rzekomych wojskowych manewrów na pograniczu. Koła dyplomatyczne wyrażają pogląd, że wyjaśnienia, których udzielił rząd polski pozwalają uznać sprawę za załatwioną.

## Powrót rozbitków „Italii”.

STOKHOLM. 2j. 7. (PAT). Podróż rozbitków włochów ze statku „Itali” przez Szwecję trwająca 53 godzin od granicy szwedzko-norweskiej do Malmö na dystansie niemal 2000 klm. odbyła się zupełnie spokojnie bez żadnego wypadku. Zgromadzona na niektórych stacjach na powitanie szwedzkich członków akcji ratowniczej tłumnie publiczność wykazywała swe sympatie również wobec włochów. Na jednej ze stacyi mała dziewczynka wręczyła kwiaty gen. Nobilemu, który podziękował z widocznym wzruszeniem.

## W sprawie ewakuacji Nadrenji.

PARYŻ. 28.7. (PAT) Sprawa ewakuacji Nadrenji jest w dalszym ciągu omawiana przez całą prasę francuską. Radykalny Quotidien potępia stanowisko pewnego odtamu partii socjalistycznej domagającego się wycofania wojsk francuskich z Nadrenji bez żadnych zastrzeżeń. Gustaw Hervet modyfikuje w La Victoire poprzednie swe stanowisko co do bezwzględnej przeprowadzenia ewakuacji Nadrenji. Dzisiaj Hervet proponuje ażeby zażądać od Niemiec zgody na pewnego rodzaju Locarno wschodnie uznając w drodze specjalnego układu obecne granice Polski łącznie z korytarzem pomorskim.

## Reforma szkolnictwa we Włoszech.

RZYM. 28.VII. PAT. Mussolini oraz minister oświaty Bellizzo powzięli szereg ważnych decyzji, dotyczących nauczania we wszystkich kategoriach szkół. Decyzje te pozostają w związku z zamierzoną reformą szkolną.

Postanowiono w szkołach powszechnych wprowadzić jednolity pod- ręcznik, któryby miał na celu wychowywać dzieci w nowej atmosferze wytworzonej przez faszyzm, ponadto skoordynować i rozszerzyć system nauczania w szkołach zawodowych, zbadać ponownie problem uniwersyte- tów oraz szkół wyższych w stosunku do potrzeb poszczególnych okolic Włoch, przeprowadzić specjalizację laboratoriów naukowych przy uniwer- sytetach, wreszcie przejrzeć ustawodawstwo, dotyczące odkryć archeolo- gicznych.

Nakoniec postanowiono pogłębić faszystyzację wszystkich szkół za- równo z punktu widzenia programu nauczania, jak i personelu.

## Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej.

KALKUTA, 28 VII. PAT. Na skutek zeznań, złożonych przez sześć osób, aresztowanych w związku z katastrofą kolejową w Belur w czasie której zginęło, jak wiadomo, 18 osób, policja dokonała wczoraj jeszcze 40 aresztowań. Z poprzednio przeprowadzonego śledztwa wynika, że przyczyną katastrofy była akcja sabotażowa.

## Zawalenie się centrali telefonicznej w Weimarze

BERLIN, 28.6. Dziś przed południem w wielkiej centrali urzędu tele- fonicznego w Weimarze zawalił się sufit, grzebiąc pod gruzami 25 telefo- nistek. Wiele z nich odniosło ciężkie rany.

Dyżurny w tym czasie nadsekretnarz Ludwik Wolff został zabity. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Od 2 do 12 września 1928

# VIII Targi Wschodnie

WE LWOWIE

Na liczne życzenia z kraju i zagranicy przedłuża się ostateczny termin dla zgłoszeń do udziału o dalsze dwa tygodnie do 15 sierpnia.

Wobec masowego napływu zgłoszeń spóźnione zamówienia stoisk uwzględnione nie będą.

Wyjaśnienia udziela i zgłoszenia przyjmuje: Biuro Targów Wschodnich we Lwowie, ul. Jagiellońska 1.

3271-0

## Popierajcie L.O.P.P.

choć oko wykol. Wytężamy wzrok, nie widać nic. Powoli zaczynamy do- strzegać jakąś białawość, snującą się po ziemi, jakby wielkimi plamami. Co to? Mgła, nie mgła; woda, nie wo- da? Przesianie przez chmury światło księżycą błysło nagle po widnokręgu. Zobaczyliśmy—wode! Tak, nie inaczej! Aż pod sam plant kolejowy podcho- dził woda—duża woda—i rozlewa się hen, w dal, jak wzrok sięgnąć zdoła. Ale jaka to woda, nie zdajemy sobie sprawy. Faluje bardzo lekko. Wra- żenie sprawia: znacznego, wiosennego rozlewu, wiosennej powodzi, jakich się tyle widziało, choćby tylko z o- kien pociągu, przecinającego nasymp kolejowym powodzią zalane okolice. Poczucie tego, że się wjechało... na morze daje nam tylko teoretyczna świadomość, że laguny weneckie po- łączone są z ładem stałym linią ko- lei, biegącą po wąskim nasypie. Ale odczuwać, że się już ma dokoła sie- bie morze, tego się nie odczuwa.

Pociąg pedził bez tchu minut kil- kanaście, jakby jakąś białawą, ogrom- ną równiną, przybierającą pod księ- życową poświatą kształty rozlewu jakichś wielkich wód—i z hałasem, trzaskiem, chrzęstem wjechał... pod wielką, oszkloną kopułę zwykłego okazałego dworca kolejowego. Sapał potężnie wszystkimi parami i dyma- mi lokomotywy. I stanął.

Jesteśmy — w Wenecji. W Wenecji! Rzućmy się do drzewczek wagonu, wysiadamy.

Grupa jak but, niemrawy a roz- koszenie poufały *fachino* (tragarz) otlukuje we całym naszym rzeź- nym bagażem, ścigając go na peron. Zrzucić go na kupe i zostawić was nad walizkami i torebkami jak Scy- piona nad gruzami Kartaginy... Do-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwlegle- go pobrzeża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześlicznym, łagodnym cie- niami zarysowują się kontury. Coś, jakby się ujrzało Panteon rzymski.. A może to sugestywna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” wogóle znanej z reprodukcji, z „kano- nów” estetycznych?

I kto pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

Moje. Gdziekolwiek błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu stał kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwległy brzeg Wiel- kiego Kanału, węższego w tem miej- scu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczało jest ob- zuczono światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a je- dnak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgłętku z ciszą „miasta- baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwie kołysanie się i ta *grandeza* prze- dzicznego spokoju gondoli odpływają- cych i przypływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się wła- śnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajem- niczości, niepowściągliwości, zamigota- nia prześlicznych linii architektonicz- nych, ogromnego spokoju i przejmują- cego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłoniwszy z olśnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsce, gdzie stojmy, po tamtej stro- nie wody, front kościoła, fantastycz- nie oświetlony i odbłask



**Kino „Helios“** Wileńska 38. Dziś! Parter od 1 zł. Balkon 70 gr. Wielki atrakcyjny film „WSPÓŁCZESNA DAMA PIKOWA“ według słynnej noweli A. Puszkina i opery Czajkowskiego. Reżyser Aleksander Razumov. W rolach głównych: Jenny Jugo i Walter Janssen. Wspaniała wystawa Mistrzowska gra! Nad program: WESOŁA KOMEDIA. Ostatni seans o godz. 10.15.

**Kino „Polonia“** A. Mickiewicza 22. Dziś! Nadzwyczajny film romansowy i intrygujący rozgrywający się na tle barwnej przyrody tropikalnej „W GODZINIE ZWYCIESTWA“ (Agross The Pacific). W rolach głównych: Monte Blue, Myrna Loy, Jane Winton, Charles Stevens i Ed Kennedy. Akcja rozgrywa się w San Francisco i na wyspach Filipińskich. Smiały wódz filipiński w otoczeniu swoich kolorowych watach. Przestępstwa i zalotne kreolki. Nadzwyczajna i zachwycająca gra. Nad program: Wesoła komedia w 2 aktach p. t. „ZGODNA RODZINKA“. Ost. seans 10.25. Anons! Światowa sensacja dla Włoch! Najaktualniejszy film „LOT AMUNDSENA DO BIEGUNY POŁOŃCZYN“ wkrótce w naszym kinie.

**Kino „Wanda“** Wielka 30. Dziś! Najnowsza sensacja, 1-szy raz w Wilnie! Oszołomający rozmach! Emocyjna trójca! Główny bohater przeżył wystawę! Brawurowe tempo! EDDIE POLLO i OSSIE OSWALDA dokonali przewrotu w kinematografii, występując wspólnie w jednym filmie „TAJEMNICZY ZAMEK“ czyli BOHATER PAMPASÓW. Przejmujący miłosny dramat w 12 aktach (całość) na autentycznym tle Ameryki Południowej. Komentarze zhyteczne!

**Miejski Kinematograf** Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5. Od dnia 29 lipca do dnia 2 sierpnia 1928 roku w kinie będzie wyświetlany film: „Maraton polski“ w 10 aktach. Orkiestra pod dyktando p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej, w niedzielę i święta od g. 4-ej. Następny program: „Rywal oceanu“

**Kino „Ognisko“** Kolejowe (obok dworca kolejowego). Dziś i dni następnych! Wielki szlager! „ZŁOTY MOTYLEK“ (SZAL TAŃCA) wspaniały dramat nowoczesny w 8 aktach. W roli głównej uroczą Lili Damitę, czarującą kasjerkę modnej restauracji. Tegoroczne regaty na Tamizie! Charleston! Divy kabaretowe! Motylek w sieci pajaka! Ceny miejsc zwykłe. Początek seansów o g. 6-ej, w niedzielę i święta o g. 4-ej.

Istnieje od 1840 r.  
**B-cia OLKIN**  
MAGAZYN MEBLI  
Wilno, Niemiecka Nr 3, tel. 362.  
**MEBLE** stołowe, sypialne, gabinetowe, salonowe, łóżka, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła i t. p.  
Dogodne warunki i na RATY.

**PORTRECI LUSTERKOWE** (Semi-Email) Ostatnia nowość! Najmilszy upominek dla wszystkich sfer. Zamówienia w cenie 3-ch zł. za szt. u miejscowych akwizytorów i w Biurze przy ul. Zawalnej 58 m.10-b

**ŁADOWANIE I NAPRAWA AKUMULATORÓW**  
Tanie, Fachowo, Szybko.  
Tanie i najtwardsze akumulatory: katodowe, samochodowe i inne.  
Zakłady Akumulatorowe i Elektrotechniczne  
E-Technik MICHAŁ GIRDĄ.  
Wilno, Szopna 8.

**ŻĄDAJCIE**  
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od cędków  
Prow. A. PAKA.

Na RATY. Na RATY.  
Wielki wybór aparatów fotograficznych poleca f-ma „OPTYFOT“  
Własc. B-cia Olkiewicz  
zakład optyczno-okulistyczny i radio-techniczny.  
Wilno, ul. Wielka 66.  
Wszystkie przyrządy fotograficzne i laboratorium dla wykonania robót fotogr. amatorskich.

**FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE** pierwszorzędnych Zagranicznych i Krajowych fabryk TYLKO GWARANTOWANEJ jakości.  
**SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE K. DĄBROWSKA**  
1957-  
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

**ORYGINALNE żyto słone wierzbińskie**  
i oświe, dające świetne plony i odpowiednie na nasze gleby.  
Wczesne zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem:  
Fr. Świątecki, Biuro „Lechia“ Sp. Akc. Wilno, Ostrobramska 29, tel. 13-10.  
3229 9



**ŻNIWIARKI**  
oryginalne szwedzkie  
„ARVIKA VIKING“  
Ze stalowym kutem kołem głównym i ślimakowymi trybami oraz grabie konne poleca  
**Zygmunt Nagrodzki**  
Wilno, Zawalna 11-a.  
Żniwiarka szwedzka „ARVIKA VIKING“, zwłaszcza teraz, kiedy prawdziwych amerykańskich żniwiarek wcale w handlu niema, znacznie i pod każdym względem jest lepsza od innych, jakie obecnie są polecane. — Ceny umiarkowane. Należność może być spłacana ratami w ciągu 10-ciu miesięcy.  
Części zapasowe zawsze mam na składzie.  
Żądajcie ofert.

**Dr. Popiński** choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 i od 5-7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 40-  
**Dr. G. Wolfson** weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067-181  
**Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOWO MOCZOWE. od 12-21 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.  
**Dr. G. Ginsberg** Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, gochoroby weneryczne dziny przyjeżdżają 5-7 p.p. syfilis i skórne. Wil. Zamkowa 7-1 Le-no, ul. Wileńska 3, e-czenie światłem: Sol-lefon 567. Przyjmuje lux, lampą Bacha od 8 do 1 i od 4 do 8.  
**Doktor Medycyny A. GYMBLER** choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapia, słońce górskie dżermia. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43

**Dr. Kapien** Choroby weneryczne i skórne, ul. Wileńska 11, tel. 610, od 2-5-ej. W.Z.P. 13  
**AKUSZERKA W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezależnym ustępstwem. Z. P. Nr 63

**LEKARZE DENTYSTY**  
Lekarz-Dentysta MARYA Ożyńska-Smolska Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwu ukończenie kursa fa- wy. Tanio, dowienie zębów bez bólu. chow koresponden- Porcelanowe i złotocenne prof. Sekuto- korony. Sztuczne zę- wicza, Warszawa, Żo- by. Wojskowym, u-rawia 42. Kursu wy- rzędnikom i uczącym uczają listownie: bu- się zniżka. Ofiarą 4 chalterji, rachunko- m. 5. Przyjmuje: od wości kupieckiej, ko- respondencji handlo- Wydz. Zdr. Nr. 3 wej, stenografji, nauki handlu, prawa, kali- grafji, pisania na ma- szynach, towaroznaw- stwa, angielskie, o, francuskiego, niemiec- kiego, pisowni (orto- grafji). Po ukończe- niu świadectwo. Ża- dajcie prospektów. 3116 9

**AVAVAVA KUPNO I SPRZEDAŻ VAVAVAVA Z powodu zmiany lokalu do sprzedania: 1 duża łada, szianka dębowa z 2 drzwiami, urza- dzenie kasowe, lampy wiszące i inne. Do- wiedzieć się w godz. urzędowych Bank Związku Spółek Za- robkowych Wydział Gospodarczy, Mickie- wicza 1. 1 2222**

**KUPUJE CZARNICE** (jabłko czarne), porzeczki, agrest, wiśnie, maliny w każdej ilości. Wilno, ul. Straszna 13 m. 1, Grynhaus.

**Fortepian** firmy „Mühlbach“ krzyżowy, okazynie do sprzedania. Boni- fraterska 6 m. 2. o

**Sprzedam** tano SAMOCHÓD „Buick“ na chodzie w bardzo dobrym stanie, siła 70 koni, nowy model. Infor- macje ul. Kalwary- ska 1 m. 12. 1-0928

**MAJATEK obsza** ru 150 ha, z du- żym ogrodem owocowym, ładne- mi zabudowaniami, dobrą glebą, łąka- mi i lasem sprze- damy za 12.000 dolarów. Wil. Biuro Kom- sowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. -1

**OGŁOSZENIE.** Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie bal- konów, wynagraczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagro- dy po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.  
Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powia- domić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.  
1-2222 MAGISTRAT m. WILNA.

**16** ha ziemi z za- budowaniami pinie sprzedamy dogodnie  
Wil. Biuro Kom- sowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 1

**DOMY i WILLE** (osobniaki) kupu- jemy za gotówkę Wil. Biuro Kom- sowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. -1

**POSADY**  
BEZ KOSZTÓW lokujemy gotówkę Wil. Biuro Kom- sowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. -1

**POTRZEBNY** od zaraz b. energiczny **RZĄDCA - EKONOM** wymagana duża prak- tyka i pierwszorzędne referencje. Szkoła rolnicza pożądana. Oferty z opisami świadectw i życiory- sem nadsyłać do adm. gazety „Słowo“, 2-0122

**PRZEPISUJEMY** tanio i fachowo na maszynach Wil. Biuro Kom- sowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. -1

**M. Wileński i S-ka** Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. stnieć od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kreden- sy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Do- godne warunki i na raty.

**TELEFON 12-29** Ulica DOBRA 6. KOPJOWANIE PLANÓW ŚWIATŁODRUKI in KRUPOWIEC Wilna

**HALLO!** Angielskim o-rygin. nożykiem „SOUPLEX“ każdy się goli.  
3245-5

**LOKALE**  
POTRZEBNE mieszkanie 3 pokojo- we z kuchnią, poża- dane na Antokolu. Zgłoszenia do „Sło- wa“ pod „Mieszkanie“  
Poszukuję mieszkania od 1 sier- pnia, 2 duże pokoje, lub 3 mniejsze z kuchnią. Zgłoszenia po „Słowa“ pod M.P.  
LETNISKA z utrzy- maniem w majątkach ziemskich. Informacje Jagiellońska 8 m. 12 Biuro Techniczne, tel. 5-60 1-0922

**LETNISKA**  
Letnisko-pensjonat st. Landwarów, mają- tek Leśnicówka nad jeziorem, las sosno- nie Tanio, dowie- dzieć się: Antokol 62 m. 2, Olszewska, lub na miejscu. 1 8922

**KURSY KROJU** i SZYCIA. Z okazji wakacyjnego miesiąca wyuczam kroju i ry- sunku za połowę ceny (40 zł.). Przy- jmuje również obsta- lunki sukien, kostju- mów, płaszczy po ce- nach przystępnych. Mistrzynie cechowa „Władysława“ Sko- pówka 7-8. 1-0922

**PRZEPISUJEMY** tanio i fachowo na maszynach Wil. Biuro Kom- sowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. -1

**M. Wileński i S-ka** Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. stnieć od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kreden- sy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Do- godne warunki i na raty.

**TELEFON 12-29** Ulica DOBRA 6. KOPJOWANIE PLANÓW ŚWIATŁODRUKI in KRUPOWIEC Wilna

**HALLO!** Angielskim o-rygin. nożykiem „SOUPLEX“ każdy się goli.  
3245-5

**SILNIKI** benzynowe i ropne  
**AGREGATY ELEKTRYCZNE**  
**MOTOPOMPY**  
Zakładów Przemysłowych  
**RENAULT**  
w Billancourt (Seine) Francja  
dostarcza  
Generalne przedstawicielstwo na b. Kongresówkę i Kresy  
Polskie Towarzystwo Handlu z Francją w Warszawie.  
Dyrekcja: ul. ks. Skorupki 8 tel. 196-33.  
Salon wystawowy i biura: ul. Moniu- szki 5 tel. 321-60.

Według zdania setki ty- sięcy gospodarzy i rze- czowników  
**„DIABOLO“**  
Oryginalna szwedzka wirówka „DIABOLO“  
zapewnia nabywcy najlepsze wyniki i daje największe zyski.  
„DIABOLO“ jest prostej i trwałej budowy i odtuszcza najdokładniej.  
15-letnia gwarancja  
Spłata małemi ratami mie- sięcznymi bez doliczenia jakichkolwiek procentów.  
**DIABOLO-SEPARATOR.**  
Spółka z ogr. odp.  
WARSZAWA, ul. Królewska Nr. 23., tel. Nr. Nr. 412-99,314-20 138 16.  
POZNAŃ, ul. Wodna 14,  
LWÓW, ul. Batorego 34,

**ŻEGLUGA POLSKA**  
Wycieczki turystyczne po Bałtyku na s. s. „Gdynia“ (kapitan Ryncki) do Danii, Szwecji i Norwegii.  
Najbliższe wycieczki do Kopenhagi i Rönne 27 lipca. Wszystkie miejsca zajęte.  
Do Visby i Sztokholmu 4 sierpnia. Wszystkie miejsca zajęte.  
Do Göteborga i Oslo od 11 do 21 sierpnia. Ce- ny miejsc wraz z wyżywieniem od 495 zł.  
**Paszporty zagraniczne nie wymagane.**  
Wszelkich informacji udziela P. P. „Żegluga Polska“, Wydział Pasażerski, Gdynia, telefon 93 i Pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpieli Morskich, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20/22, tel. 235-60.

**WALKA O DOKUMENTY**  
— Otóż poszedłem za p. Crawleyem, a Jonah podążył za mną i napadł na mnie na skalnej drodze. Nie pamiętam co się działo potem, obudziłem się z omdlenia w chatce nawpółrozwalonej, mocno skrupowany sznurami. Nie wiem, w jaki sposób udało mi się uwięzić pannę Izabellę, ale dziś rano znalazła się tam również z rękami i nogami związanymi. Przed dwudziestu minutami murzyn wypuścił mnie i ka- zał powiedzieć panu, że jeśli Boyd osobiście nie przyjdzie do chatki za godzinę, Jonah zabije pańską córkę, a gdyby kto inny próbował tam wejść zabije ją również, a potem zabierze się do owego natręta.  
— O Boże! — krzyknął Jack, — musimy się spieszyć, gdyż on dotrzy- ma słowa, wiem, że jest zdolny do wszystkiego, gdy go złość ogarnie. Morgan jęknął.  
— Ale cóż my zrobimy? Nie mogę uwolnić Boyda przed odpływem a wy- wytomaczyć tego murzynowi nie mo- żemy, skoro obiecuje strzelać, gdy ktoś się zbliży, co robisz?  
— Ja mógłbym zapewne przeko- nać go, wtrącił Jack.  
— Więc idź pan tam, na miłość

Boską, byleby Iza była uratowana, ni- czego więcej nie pragnę!  
— Co mam jej powiedzieć?  
Przez chwilę panowała cisza, Mor- gan rozmyślał, nagle ukazało się przed nim słabe światło nadziei.  
— Niech przyprowadzi Izabellę tutaj o trzeciej nad ranem, pokażę wam jak macie uratować Boyda. Ale uwol- nię go dopiero wtedy, gdy Iza znajdzie się poza niebezpieczeństwem, pro- szę mu to wytłumaczyć. Nie mam do nie- go zaufania!  
— A chce pan, żeby on miał do pa- na zaufanie? Jakż dowód będzie miał, że pan dotrzyma słowa?  
— Będzie mógł przyjść i iść z Iza- bellą nie spuszczając rewolweru, aż do chwili ujrzenia swego pana.  
— Doskonale, — odrzekł Jack, — postaram się to załatwić jaknajlepiej, ale radzę panu nie wychodzić z domu!  
— Niema obawy żebym uciekł bez lzy. Znajdziecie mnie tutaj o trzeciej, ale jeśli pan, lub który z jego agen- tów spróbujecie dostać się do mego domu, do tej godziny, będziemy do nich strze- lać. Nie brak nam karabinów, ani też ludzi, którzy staną na mój rozkaz do walki. Pragnę spędzić w spokoju ostatnie godziny mej wolności. Pan uzyskał wszystko, czego pan pragnął. Zresztą szczęście sprzyjało panu wię- ciej niż zawiść pana swęj zresztą- ści. Teraz może pan odejść, o trzeciej

pan będzie zwycięzcą, ale proszę so- bie pamiętać: jeśli Iza nie będzie z wami — wysadzę w powietrze stary zamek!  
**ROZDZIAŁ XXV.**  
Latająca jaskółka  
John Fairleigh, alias Peter Morgan siedział w swym gabinecie i wpa- trywał się w ogień, który z wolna przy- gasał. Cekał on godziny walnej bi- twy.  
Zegar wydzwonił drugą po półno- cy; godzinę, o której człowiek czuje się najsłabszym! Morganem wstrzą- szał dreszcz, dorzucił więc drew do ognia, by buchnął żywiej.  
A jednak nie żałował przeszłości! Mimo, że rozpoczął swą karierę ży- ciową z pustymi rękami, doszedł do wiel- kiej fortuny, zresztą umiał pokiero- rować swym losem i mimo że zawsze zdawał sobie sprawę z niebezpieczeń- stwa, jakie mu grozi, oddawna przestał w nie wierzyć i bać się go. Nie popeł- nił dotąd zdawalo się, żadnego błędu, a jednak los odwrócił się od niego. Zresztą nie poddawał się rozpacz, wszakże czuł się na tyle młodym, że mógł nowe rozpocząć życie.  
Nagle wspomnienie córki przesy- łało jego serce: dziewczyna ta odziedzi- czyła po nim siłę i dumę. Będzie teraz uważała, że ojciec zdradził ufność i

wiarę, jaką w nim pokładała i nie ze- chce nic mieć z nim wspólnego.  
Fala nienawiści zalała jego mózg, jakże chętnie zginiłoby Crawleya i Strocklanda, którzy powiedzieli praw- dę! Lecz nagle uśmiech ukazał się na jego twarzy. Skąd taka słabość? Wszakże potrafił się zemścić na wro- gach!.. Zrobił wysiłek, by nie myśleć więcej o córce i spojrzeć na zegarek. Na korytarzu rozległy się kroki: Mor- gan wstał i czekał z twarzą powagi pe- ną i zaciętości.  
Drzwi otworzyły się: wszedł Osbor- ne a za nim Strickland, otulony w skór- zane palto i w takież czapce, gło- boko nasuniętej na oczy. Za nim szła Iza- bella i Jonah z rewolwerem w ręku.  
— Jeżeli wy próbować nas oszu- kać, to ja zabie panienkę, — mruknął groźnie.  
— Z waszej strony niema żadnego ryzyka, skoro zostaje ona pod gro- zą waszych rewolwerów, — odrzekł Mor- gan z ironją. Przecież widzicie, że je- stem bezbranny.  
— Ojciec! — rzekła Izabella, gło- sem pełnym powagi.  
— Co chcesz Izo?  
— Byłabym ci bardzo wdzięczna, gdybyś mógł zaprzeczyć temu wszy- stkiemu, co mi o tobie powiedziałano!  
— Cóż ci powiedziałano?  
— Podobno Bill i Molly są tutaj

uwięzieni i życiu ich zagraża niebez- pieczeństwo.  
— Żałuję bardzo, że muszę cię po- zbawić alluzji, ale to prawda.  
— Ja... ja, nie rozumiem, — rzekła Iza, a głos jej zadrażał lekko.  
— Nie dziw się temu, moje dzie- cko, opowiem ci wszystko potem, gdy będziemy sami. Samie czas już za- czynać!  
Osborne zbliżył się do ukrytego przejścia i otworzył drzwi niewidocz- ne. Jonah stał zdumiony.  
— Czy Massa Bill jest tam? — zapytał.  
— Tak, proszę iść za mną! — roz- kazał Morgan.  
Bez żadnych wyjaśnień Morgan wszedł do korytarza, a za nim wśliznął się Strickland, Jonah skiniął na Osbor- na, by wszedł. Izabella zawałała się przez chwilę, zanim przestąpiła próg.  
Murzyn pchnął ją lekko, dla doda- nia odwagi. Młoda dziewczyna west- chnęła ciężko i weszła.  
Jonah miał pójść w jej ślady, lecz w chwili, gdy się pochylał, by wśliz-nąć się przez niskie drzwi, człowiek jakiś wysunął się zza firanki, za którą ukryła się niedługo Molly. W ręku miał on grubą, ciężką łaskę, którą uderzył w głowę murzyna, Jonah upadł ciężko.  
Człowiek zza firanki odsunął jego ciało, i zamknął drzwi.  
Izabella usłyszała stuknięcie i od-

wróciła się z krzykiem:  
— Jacku! coś się stało Jonahowi! Strickland zatrzymał się, lecz Osbor- ne wyjął rewolwer, a Morgan roze- śmiał się:  
— Wszelki opór byłby bezpłodny, może pan być zupełnie tego pewnym! Izabella spojrzała nań patającami oczyma.  
— Więc słowo twoje niema żad- nego znaczenia? — zapytała z pogar- dą.  
— Przed dwoma godzinami byłem zwycięzcą, ale poświęciłem wszystko by cię wyrwać z rąk tego murzyna. Czy dziwi cię to, że nie chcę ryzyko- wać nadal?  
Izabella nie odpowiadała przez chwilę, gdyż musiała odpędzić od sie- bie myśl, iż ojciec jej został oszukany przy jej pomocy.  
— Jeśli zwrócisz wolność Billowi i Molly, postaram się cię przebaczyć, — rzekła wreszcie.  
— Zapewniam cię, że wypełnię co do joty obietnicę, którą uczyniłem Stri- cklandowi.  
— A Jonah?  
— Jonahowi nie się nie stanie: je- dynie osiągnęliśmy to, że nie będzie- nia przez parę godzin przeskakać — to wszystko. Ale idźmy przed, bo nie mamy czasu do stracenia!